

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK

polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
GORLICE
ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2:50.
Cena numeru 10 groszy.
Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA
przyjmuje Administracja.

Treść: W nowy rok — Listy — Prowizorium rozrachunkowe (dokończenie) — Judasze przestajcie sęczyć jad trupi — Swojskie Krassiny — Kronika — Dział gospodarczy — Ogłoszenia.

W NOWY ROK.

Minął rok stary. Wstępujemy w rok nowy, a z nim budzą się w nas nadzieje, że rok nowy przyniesie nam zmianę stosunków na lepsze, że nastaną takie czasy, które pozwolą nam żyć wśród mniejszych trosk i kłopotów, pracować w spokoju i bez przygnębienia. Ta tęsknota za spokojem, za ustaleniem się stosunków, za poprawą lepszego jutra, jest szczególnie w narodzie naszym znamienna. Nic dziwnego. Od powstania własnego państwa, ciągle żyjemy jeszcze w niepewności, ciągle następują zmiany i to często na gorsze zamiast na lepsze, czujemy, że organizacja naszego państwa jeszcze się nie skryształizowała, że fundamenty nie są jeszcze zbyt trwałe. Stąd ciągły niepokój, ciągłe oczekiwanie czegoś nieprzewidzianego, obawa, że może być gorzej.

Z pragnieniem poprawy naszego bytu nie idzie jednak w parze praca, ani wysiłek, by lepszą dolę sobie zgotować.

Stosunki się nie zmieniają, byt się nasz nie polepszy, jeśli nie przygotujemy gruntu, nie stworzymy warunków, na których naszą lepszą przyszłość możnaby pewnie oprzeć!

Rok 1927, jest właśnie tym rokiem, który przyniesie wiele zmian i to doniosłych, czy jednak zmiany te przyniosą nam polepszenie stosunków, zależy będzie tylko od nas.

Przyjdą w tym roku wybory do samorządów, do sejmiku i senatu.

Kto interesuje się życiem państwowym, ten wie dobrze, że wybory decydują o losach państwa na lat kilka.

Sejm i Senat złożony z ludzi odpowiednich, wybranych na podstawie zdrowej ordynacji wyborczej, może, ujawszy ster spraw państwowych, wyprowadzić nasze młode państwo z chaosu i niepewności i wytyczyć drogę, na której społeczeństwu naszemu wreszcie stworzy dobrobyt i zadowolenie ze stosunków i z państwa.

Gospodarka samorządowa w gminach, powiatach, która tyle niezadowolenia budzi wśród nas, wreszcie w województwach (które mają powstać) ulegnie poprawie, jeśli ciała samorządowe będą celowo i rozumnie zorganizowane, jeśli ordynacja do ciał samorządowych będzie odpowiadała potrzebom mieszkańców.

Jest więc sposobność do poprawy naszego bytu! By jednak okazji nie zaprzepaścić, a okoliczności wyzyskać, na to potrzeba przygotowania.

A przygotować się należy już teraz, by potem nie było za późno, byśmy znów nie narzekali. Uświadomić sobie najpierw cel, a potem organizować się, by cel zamierzony osiągnąć. Trzeba się w każdej gminie uświadamiać, skupiać, łączyć, pracować! Zwłaszcza poważni i rozumni gospodarze, którzy w każdej gminie mają najwięcej do powiedzenia i w należytem uregulowaniu spraw największy interes, a potem przystąpić do najważniejszego aktu — do wyborów. Wybory przed którymi się pracowało, wybory, które zostały przez rozumnych ludzi przygotowane, muszą wypaść po myśli poważnej i uświadomionej części społeczeństwa! A wtedy rok nowy, rok 1927, spełni nasze nadzieje i życzenia, nastanie wreszcie upragniony spokój, poprawa stosunków, zakiełkuje w nas świadomość i wiara, że mieć własne państwo jest dumą Narodu, i Jego szczęściem!

Judasze przestajcie sęczyć jad trupi!

Gazety ludowe winny być na to, aby pouczać, uświadamiać, kształcić i podnosić czytelników.

Nie wiem czy istnieje drugi kraj, gdzie w gazecie wypisanoby tyle ohydnych bzdurstw, łajdactw i oszczerstw co u nas w „Przyjacielu ludu“. Podług niego wszyscy są łajdakami, szujami, złodziejami itd. Nie ma artykułu, nie ma numeru, z któregoby jak z kloaki nie cuchnął smród i jad.

Albo redaktorzy są chorzy na jakąś straszną chorobę, która powoduje u nich potrzebę wydzielenia z siebie zjadliwej, zaraźliwej wypociny mózgowej, albo czytelnicy odczuwają potrzebę tego rodzaju pisma.

Cokolwiek jest w tem, jestto objaw chorobliwy i powinien lekarz specjalista sprawą tą naukowo się zająć.

Boć wierzyć się nie chce, by człowiek zdrowy na umyśle mógł pisać „że w miłości bratniej i chęci służenia chłopom nikt mi nie sprostą... tylko rozszerzajcie gazetkę...“

Czyż Judasz, całując Chrystusa nie sprzedał Go wpierw za 30 srebrników?

Czyż słowa powyższe w obliczu możliwych wyborów nie są pocałunkiem nowożytnego Judasza?

Ach jakież to wszystko brudne i wstrętne!

Kiedyż nareszcie u nas za cenę pochlebstw i tumanienia przestanie się zjednywać zwolenników i robienia kariery politycznej?

Kiedyż nareszcie tamże zaświta Światło i Prawda?

Swojskie Krassiny.

W listopadzie 1926 roku umarł w Londynie w Anglii ambasador rosyjski Leonidas Krassin. Był on jednym z wodzów bolszewickiego ustroju, który zniszczył i we krwi utopił burżuazję i kapitalizm.

Umarł, zostawiając w bankach zagranicznych wielki majątek bo około 150 milionów złotych — nie ulokowawszy grosza w własnej ojczyźnie, aby biedota bolszewicka nie wiedziała, że jej wódz — taki burżuj i kapitalista.

Takie to teraz czasy, że ci co się narzucają ludowi na wodzów — sami garną pod siebie kupy złota, dwory, — a lud ćmią, że trzeba walczyć z kapitalizmem.

Lud ubożeje — a wodzowie obrastają w pierze.

I u nas takich Leonidasów Krassinów jest dość. Biedota wiejska niema ubramia, nie ma na sól — ale „wódz ludu“ ma Klimkówkę, w której się rozpiera niby szlachcic — a Bryl ma kamienice, dwór itd. Jak długo jeszcze my chłopci damy się tumanić — zamaskowanym burżujom-krassinom?

Chłop z Ropicy polskiej.

LISTY.

P. Senator Długosz otrzymał niżej przytoczony list z Ameryki, który ze względu na to, że tyczy się naszego pisma w całości przytaczamy.

Wielmożny Panie Senatorze!

W organie P. S. L. „Piast“ z dnia 31. października 1926 w Nr. 45, zauważyłem notatkę, z której dowiedziałem się, że w powiecie gorlickim zaczął wychodzić dwutygodnik „Ludowiec“, który podjął walkę z robotą Laskowskiego i Stapińskiego. Jestem zadowolony i cieszę się bardzo, że powiat nasz zdobył się na pismo, które może raz położyć kres podłej robocie, a które otworzy oczy masom ludu naszego na podłą i nikczemną pracę tych demagogów. Klęska zadana przy ostatnich wyborach, była tylko nauką dla Stronnictwa, że powiatu bagatelizować nie można. Prace nad podniesieniem i uświadomieniem ludu winno się prowadzić stale i systematycznie, a nie sezonowo przed wyborami, jak do roku 1923—1925 prowadzono.

Kto był założycielem tego pisma, to nie wiadomem jest dla mnie, ale należy się mu uznanie i szacunek, albowiem na czyn przeszłości... odpowiada czynem przyszłości.

Widocznem jest, że założyciel poszedł za głosem marzyciela Asnyka, który powiedział: „Naprzód z żywymi iść, po życie sięgać nowe, a nie w uwięzłych laurów liść z uporem stroić głowę“.

Obskuranci, dla których pracowałem, a dla których istniała terażniejszość tylko — nie chcieli wiedzieć, że ażeby reformować ludzi, muszą sami najpierw siebie zreformować, muszą patrzeć na dalszą metę, a nie liczyć na własne siły i kapitały, — bo życie to codzienne, szare, a zarazem cudne życie, powiada, — iż należy łączyć przeszłość z przyszłością, jeżeli istotnie ma być ono życiem indywidualnego czy zbiorowego „ja“.

Stało się inaczej, lecz zło można naprawić.

Pismo to winno mieć powodzenie, bo pisma lokalnego nie było w powiecie, — nie było tej strawy duchowej, którą winno się karmić ogół obywateli. Z tą myślą żyłem i tylko dla tego poświęciłem się pracy dziennikarskiej w Ameryce, ażeby tu nabyte doświadczenia, oddać rodakom w powiecie.

Ponieważ jestem zainteresowany tem pismem, a którego nie miałem możności jeszcze zobaczyć, proszę Wielmożnego Pana Senatora, o nadesłanie parę numerów, jak również o udzielenie informacji, jeżeli ta nie sprawia trudności, — mianowicie:

Kto jest wydawcą i redaktorem? Kto finansuje to pismo? Ilu jest już stałych czytelników, i ile egzemplarzy się drukuje? Jaką ilość ogłoszeń ma to pismo i czy jest to gazetka „sezonowa“ przed wyborczą, czy też na stałe? Czy są widoki na założenie tygodnika w przyszłości?

Jak obecnie przedstawia się powiat politycznie i jaki jest procent zwolenników P. S. L. „Piast“.

Przypuszczam, że otrzymam dostateczną odpowiedź, za którą już z góry serdecznie dziękuję.

Z poważaniem

Władysław T. Piotrowski.

63 North 19 Str. Brooklyn N. Y.
N. America.

Czytajcie „LUDOWCA“!

STANISŁAW CZUCHNOWSKI.

Prowizorium rozrachunkowe.

(Dokończenie).

Drugim postulatem, to zniesienie konkordatu i rozdział kościoła od państwa, a tem samem **zaprowadzenie kościoła narodowego**. Chcąc to wyjaśnić, należy wrócić znów do historii. Wiedzą wszyscy, że rząd rosyjski, chcąc zwalczyć naród polski, propagował kościół narodowy, bardzo usilnie ruch taki popierał, a sektę marjawicką, która miała być kolebką i zalążkiem takiego właśnie kościoła, szczerobliwie dotował. Rządy zwyczajnie, bez kozery nic nie robią, a zatem, musiała być to woda na młyn, w rachubach caratu, — i jedyna do zmazania Polaków, z karty dziejowej. Ze tak było, a nie inaczej, dowodzą nam niezbitnie biskupi, którzy gdy tylko silniej, przy wierze narodu poskiego obstawali i nie pozwalali zakazać ją najmniejszymi naleciałościami, skazywani byli na wygnanie.

To są właśnie dowody, że Polska dzięki tylko **wierze rzymsko-katolickiej**, potrafiła przetrwać tyle lat w niewoli, nie zatracając nic, ze swego właściwego charakteru, słowem w chwili zmartwychwstania, była nie tylko Polska, ale i Polacy.

Każde zatem zamierzenie, — każdy krok na osłabienie, czy przemianę zasad religijnych w Polsce, musi być uważany za zdradę narodowych interesów, bo otwiera na oścież wrota hasłom internacjonalnym, a z nim pewną zgubę Ojczyzny. Nic też dziwnego, że zasłużeni kierownicy naszej nawy państwowej, uważając wspomniane zasady, weszli w interesie Polski, w kontakt ze stolicą Apostolską, zawierając konkordat, w którym z jednej strony, określili obopólne obowiązki i prawa, a z dru-

giej nawiązali stosunki dyplomatyczne, do jakich zresztą państwo kulturalne, a przytem wybitnie katolickie, moralnie było zobowiązane. Judasze wykorzystując nieświadomość prostaków, przedstawiają im obłudnie, że konkordat to kontrakt kupna - sprzedaży chłopów, w niewolę „włoską“ księży, a ci nakarmieni takimi niedorzecznościami, protestują publicznie przeciwko konkordatowi, narażając się przez to samo, na pośmiewisko innych warstw w narodzie.

Rozdzielając zaś kościół od państwa, chcą zaprowadzić bezwyznaniowość, w zakładach naukowych i szkołach, wyprzeć religję z życia publicznego, zatem uzyskać **monopol na bezbożność**, która najwięcej dałaby się samemu chłopu we znaki, bo jako rolnik, ma przeważnie cały swój dobytek, na opiece Opatrzności Boskiej i zawisły w głównej mierze, od stopnia sumienności i szlachetności postronnych.

Trzecim postulatem, to zniesienie przymusowej asekuracji, przynajmniej na kilka lat i ten arcymądry wniosek, postawił nawet poseł, swego czasu na wiecu w Gorlicach, a który zgromadzenie związku, z ogromnym entuzjazmem jednomyślnie uchwaliło. Zapomnieli jednakże nieszczęśni, że uchwała taka jest gołosłowną i wątpliwej wartości, bo nie zawarunkowali sobie równocześnie u posła, że przez cały czas odroczenia, pożaru nie będzie.

Trudno mi zresztą zrozumieć, dlaczego przewodcy związku, chcą uchylić ustawę asekuracyjną, o takiej doniosłości, i tak brzemiennej w skutki!

Czy tylko, aby wiatr zasiać i zebrać burzę?!

Czy aby ulżyć chłopom w opłatach?!

Czy też na to, aby jak się chłop spali pozostał na wieki nędzarzem, i był tem samem, doskonałym materiałem, dla zasilenia kadry niezadowolonych?!

Czwartym postulatem, to upaństwowienie fabryk, kopalń i lasów prywatnych.

KRONIKA.

Redakcja naszego pisma udziela bezpłatnie wszystkim czytelnikom porad prawnych.

Sekretariat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 l. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Na fundusz prasowy złożył p. l. S. 17 zł. 50 gr.

Kalendarzyk tygodniowy. 9. Juljana M., 10. Marjana, 11. Hygina M., 12. Ernesta, 13. Hilarego, 14. Feliksa, 15. Pawła P., 16. Marcelego Pap., 17. Antoniego Pust., 18. Kat. św. Piotra, 19. Henryka B. M., 20. Fabjana i Seb., 21. Agnieszki, 22. Wincentego M.

Gorlice. Dnia 4. stycznia 1927 odbyło się w sali „Sokoła“ zebranie wójtów, zastępców i sekretarzy gmin powiatu gorlickiego, celem oświadczenia się co do projektu rządowego o ustroju samorządowym, oraz ordynacji wyborczej do ciał samorządowych. Po krótkim zagajeniu przez p. **Ludwika Rybczyka**, wybrano przewodniczącym zebrania p. **Stanisława Salamona** burmistrza m. Biecza, zastępcą p. **Jędrzeja Przybyłowicza**, wójta z Kobylanki, sekretarzem p. **Przepiórę** sekretarza gm. Zagórzany. Sprawy samorządowe referował poseł P. S. L. „Piast“ p. **Dubiel**, który w dłuższym — rzeczowym referacie wykazał przekonująco złe strony nowego projektu rządowego o ustroju gminy, oraz ordynacji wyborczej do rady gminnej, wskazując na niebezpieczeństwo, któreby zaistniało, gdyby projekt rządowy stał się ustawą, a równocześnie zwrócił uwagę, że ludność sama powinna się bronić, gdyż rząd, który z Sejmem się nie liczy, liczył się będzie jedynie z głosem szerokich warstw społeczeństwa, które to warstwy w uchwaleniu dobrej ustawy samorządowej mają pierwszorzędny interes. Nad referatem posła Dubiela rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której mowcy w zupełności podzielali zdanie referenta, poczem zebranie jednomyślnie uchwaliło następujące rezolucje:

Zebranie naczelników gmin i sekretarzy powiatu gorlickiego odbyte w dniu 4. stycznia 1927 r. zaznajomiwszy się z projektem ustaw samorządowych wogóle, a w szczególności z pro-

jektem ustawy o gminie wiejskiej i ordynacji wyborczej do tejez gminy, oświadcza się przeciw niej jako szkodliwej tak ze względów państwowych, jak też gospodarczych i społecznych.

Zebranie natomiast wyraża przekonanie, że:

1) Rady gminne i sejmiki powiatowe winny być instytucjami o charakterze gospodarczo-społecznym.

2) Pozostawiając dotychczasową dzielnicową strukturę gmin, domaga się jednolitego ustawodawstwa samorządowego dla gmin powiatów i województw na całym obszarze Państwa.

3) Ustawodawstwo to, zabezpieczając w pierwszym rzędzie interesy narodowe i państwowe, winno oddać głos w poszczególnych ciałach samorządowych tym czynnikom, które swymi świadczeniami do ich utrzymania się przyczyniają.

4) Zasada ta nie może atoli naruszać powszechności praw wyborczego, które otrzymują wszyscy mieszkańcy gminy, bez różnicy płci, po ukończeniu 24-tego roku życia.

4) Zebranie wypowiada się zasadniczo przeciw proporcjonalności prawa wyborczego, jak również przeciw głosowaniu na listy, domaga się głosowania na nazwiska.

6) Zwierzchność gminna winna być wybierana z łona Rady gminnej.

7) Wybory do ciał samorządowych winny odbywać się co sześć lat.

8) O wysokości wynagrodzenia członków Zwierzchności gminnej postanowi Rada gminna.

9) Prawo przynależności do gminy może być z ustawy nabyte po 3-letnim zamieszkanu w gminie. W wyjątkowych wypadkach może Rada gminna okres ten skrócić.

10) Zebrani domagają się przeprowadzenia wyborów do Rad gminnych na podstawie obowiązującej ustawy gminnej, natomiast sprzeciwiają się przeprowadzenia wyborów do Rad powiatowych na podstawie obecnej ordynacji wyborczej powiatowej, krzywdzącej niesłuchanie ludność wiejską.

Składajcie na fundusz prasowy!

Odpowiedzi Redakcji: P. Władysław Piotrowski. Za listy serdeczne dzięki. — Wysyłamy Panu wszystkie numery „Ludowca“, wraz z listem, w którym podajemy żądane informacje. Prosimy o korespondencję z tamtych stron.

Jakie korzyści, spłynęłyby przez wprowadzenie w życie takiej ustawy, udowadniam: Przez upaństwowienie tych działów, zyskać by mogła, znikoma garstka robotników, bo mieliby stałe pensje, jak kolejarze, bez względu nato, czy praca ich byłaby produktywna, czy nie, — a rachunek takiego postanowienia, ponosiłby chłop w całości. Że tak by było, a nie inaczej, macie przykład z dwóch przedsiębiorstw państwowych, płacąc n. p. za zapałki blisko 3-krotną wartość, a przynajmniej 6-cio krotną na wódkę. Później, miałyby to samo miejsce, ze wszystkimi artykułami przemysłowymi, jakich rolnik z konieczności, musiałby do popędu, w swoim warstacie pracy używać.

Jeżeli się rozchodzi o sprawę lasową, to muszę czytelnikom zakomunikować następujące uwagi:

Nie trudno zrozumieć, że skupienie większych obszarów w jednym ręku, pociąga za sobą siłą rzeczy i inny sposób gospodarowania, dostosowany do wielkości, każdej jednostki administracyjnej. Rodzaje kultury drzewostanów, rozpościerałyby się na większych przestrzeniach, a przez to samo **miejsca wyrębów oddalałyby się nieproporcjonalnie**, dla poszukujących opału czy materiału. Przypuszczać należy, że i ceny kalkulowałyby się mniej korzystniej jak dzisiaj, nie potrzebując się obawiać żadnej konkurencji.

Przedstawiając powyższe zachcianki, przewodców związku, mniemam, że są one niczem innym, **jak tylko zapłatą rachunku przez chłopów, na rzecz socjalistów, za braterstwo broni**, służące samozwańczym przywódcom nasycenia ich zbyt wygórowanych ambicji.

Jeżeli poruszałem tą sprawę, to jedynie dlatego, że była na porządku dziennym wspomnianej partji, uważam ją jednakże za humbug, z tego powodu, że rządy nasze, nieprędko zgromadzą kapitały, na wykupno tych obiektów. — a intencja innego rozwiązania, na szczęście uległa dzisiaj, całkowitemu rozwiązaniu.

Bankructwa linja polityczna przywódców Związku chłopskiego.

Przywódcy Związku chłopskiego, w przededniu powstania czy też w zaraniu, weszli już na drogę polityczną bankructwa. Ilustrując to, wspomnę chociażby o uroczystem oświadczeniu posła z tej grupy, (nie wymieniam nazwiska dla zaoszczędzenia mu wstydu) wobec zgromadzonej Rady Ogólnej M. T. R. w Przemyślu. Nagabywany przez część zacierzewionych bojowników reformy rolnej, o zastrzonych apetytach, w jakim stadium ta się znajduje, odpowiedział:

Reforma rolna, do której komisji ja należę, ma wielu wrogów, możecie jednakże być spokojni, bo pewna grupa posłów, a z którymi i ja się solidaryzuję stanęła na stanowisku, **albo reforma rolna lub niech djabli biorą Polskę**. Dotychczas uznawaliśmy zasadę, że poświęcano małe rzeczy dla wielkich, a nigdy przeciwnie. Suponuję, że wszyscy się ze mną na to zgodzą, aby reformę rolną, aczkolwiek mającą swe uzasadnione znaczenie dla chłopów, zostawić na stanowisku drugorzędnym, w porównaniu do zatraty Ojczyzny.

Zbyt rana ta krwawiła i zbyt świeża, aby ktoś nie doznał tych walk, mąk i poniewierki tych — którzy życie swoje złożyli na ołtarzu, za wolność i niepodległość Polski.

Nie należało więc, z chwilą kiedy Bóg wysłuchał modłów Narodu i dał Zmartwychwstanie, być tak cynicznym i szczęście to, nie tylko mało sobie cenić, ale nawet lekceważyć.

Nie rozpisując się długo, nazwę to prywatą, najwyższego stopnia. Następstwem takiego właśnie rozumowania, był hołd złożony swego czasu w Moskwie, pokrewnym towarzyszom.

Drugim momentem, wskazującym wsteczny kierunek, to wycyfywanie swoich członków, ze wszystkich nieomal placówek ekonomicznych, wstrzymując przez to rozwój i uświadczenie chłopów, a przez to tamując im drogę do oświaty i dobrobytu. Przywódcy związku chłopskiego dowodzą, że chłopci nie powinni łączyć się ani stykać z obszarnikami, z księżmi i wogóle

Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 8. listopada 1926 r.:

Pszenica	50—54 zł.	} za 100 kg.	Mleka litr	35—40 gr.
Żyto	40—44 „		Mąka pszenna 00	95 gr.
Jęczmień	34—38 „		„ razowa pszen.	65 „
Owies	30—34 „		„ żytnia pytl	68 „
Ziemniaki	10—12 „		„ żytnia razowa	55 „
Kapusta	5—6 „		Otręby	28 „
Masło	7—8 za 1 kg.		Trzoda, żywa waga	1'80—2'20
Jaja sztuka	15 groszy.		Bydło żywa waga	1'00—1'35.

Zakłady ceramiczne „Edwardów“

W GORLICACH

polecają cegłę ręczną, maszynową i dachówkę wypalaną.

Ceny konkurencyjne.

„BESKIDNAFTA“

dawniej filja „Karpaty“

W GORLICACH, RYNEK.

Poleca najtaniej:

Naftę salonową, oliwę do maszyn rolniczych i motorów, oleje cylindrowe, do maszyn do szycia, rowerów, wirówek i centryfug.

Benzynę automobilową.

Smar wozowy czarny i żółty.

Farby, pokost, terpentynę, olej lniany, rzepakowy i do świecenia.

Różne naczynia kuchenne i gospodarcze.

Wyroby fajansowe.

Skład szkła i porcelany.

Ceny konkurencyjne.

Od 80-ciu

lat pije każdy znawca i smakosz tylko

PIWO OKOCIMSKIE

marcowe, eksportowe i porter, znane ze swej dobroci w całym świecie.

GŁÓWNY SKŁAD: M. N. LANDAU GORLICE, RYNEK.

z warstwami wykształconymi, bo te ustawicznie knują zdradę, i kuszą się, o ponowne zaprowadzenie pańszczyzny.

Te brednie znajdują nieraz nabywców, u nieświadomych o stanie rzeczy. Każdy o tem wiedzieć powinien, że tylko nie przygotowany do życia, popada w niewolę i zależność drugiego, — z obeznanym, traktują wszyscy zawsze, jako z czynnikiem równorzędnym. Jeżeli dzisiaj, uświadomione chłopstwo przystępuje do współpracy z obszarnikami, czy innymi stronami, o wyższym cenzurze naukowym, to na warunkach, jako równi z równymi. Dzisiaj wszyscy panowie wiedzą, że chłop jest takim okoniem, którego i wielki wieloryb, nie zawsze mógłby, z pożytkiem strawić dla siebie. Aby jednak być takim okoniem, nie wolno nam zagrzebywać się w domowych pieleszach, ale właśnie przy nich i od nich, pobierać lekcję robienia bronią. Jeżeli tedy, wodzowie związku chłopskiego, wzbraniają chłopom się udzielać, to tylko dlatego, aby przez obcowanie z ludźmi porządnie, nie stali się im podobni.

Reasumując to wszystko, dodać mi wypada, że akcja o wywołanie burdy w Krakowie, z bratnim stronnictwem, była czymś wysoce niemoralnym, — a tem większego znaczenia nabiera, że wodzowie związku chłopskiego afiszując się tem stronnictwem, zapożyczonymi posiłkami, a składającymi się przeważnie z ludzi przynoszących niejednokrotnie ujmę honorowi chłopskiemu, stoczyli niejako batalję za wzorem Krzywonosy, ośmieszając w dosadny sposób chłopów.

Tych kilka próbek powinno, aż nadto oświetlić fałszywe drogi, jakimi kroczą zbawiciele chłopscy, — a ci ostatni, ocenić swoich strategów i linję, czy się z nią zgadzają?!

Krucyjata.

Już przez to krótkie zestawienie, przychodzi się do przekonania, że nie tylko dla dobra chłopów, ale całego narodu, musimy zmobilizować wszystkie siły, aby usunąć to zjawisko niemoralno-polityczne, które jak zmora dusi i unicestwia każdą

robotę społeczną. Ostatnio nie brakuje nam dobrych znaków, na szczęśliwą wróżbę. Samo przekształcenie naszego stronnictwa w agrarne, będzie miało epokowe znaczenie i wpłynie w dużej mierze, na wzmocnienie dostatecznych sił organizacyjnych. Wielkiego sojusznika zdobyliśmy, w osobie Rektora Uniwersytetu Jagiell. prof. Marchlewskiego, który przez swoje wysoce obywatelskie stanowisko, poparł doraźnie nasze cele. Młodzież bowiem akademicka, zachęcona przykładem, przystąpiła poraz pierwszy, jawnie do współpracy z nami, na arenie politycznej! Wspólne niebezpieczeństwo musiało wywołać reakcję, a której dzieckiem, nie jest nic innego, jak samoobrona przed hydrą, która złowrogie polipy, coraz bardziej wgryzała, w organizm społeczeństwa. Młodzież akademicka, przez swój postępek nie tylko, że przeważała szalę zwycięstwa, ale wykazała wielkie zrozumienie interesów i prawdy.

Naprowadzone tu dane, dają pewnik, że stronnictwo, które przez roztropność powstało i wzrosło, przez nią istnieć będzie w chwale, trzymając zawsze prym sobie właściwy. Tak to została zawiązana krucyjata, której zadaniem będzie, iść bez przerwy w kierunku ofenzywnym dotąd, dopóki wrogie siły, nie zostaną całkowicie unieszkodliwione.

Jeżeli mowa o walce, to nie mam na myśli walki fizycznej, ani nawet wiecowej, — tę pozostawiamy jako zbyt przestarzałą przeciwnikom.

Nowożytnym środkiem walki politycznej, to prasa przede wszystkim, i im ona będzie liczniejsza i poczytniejsza, tem pewniejsze zwycięstwo. Obowiązkiem naszym popierać wydawnictwo prasy, a mianowicie „Piasta“ i naszego powiatowego „Ludowca“, bo te tylko pisma, walczyć będą o chłopskie dobro. Bądźcie prenumeratorami, — jednajcie czytelników, a zobaczycie, że przez ten niezawodny środek osiągniemy cel, a z nim zaświta nam nowa jutrzienka. — daj Boże na lepsze jutro.

Łuzna, w grudniu 1926 r.

Stanisław Czuchnowski.